

Patrzę na gminę jak na duże, rozwijające się gospodarstwo

► O sądeckim zagłębiu owocowym, pracy samorządowca i zadaniach, które trzeba wykonać dla ludzi, z wójtem gminy Łącko **Januszem Klagiem** rozmawia **Wojciech Chmura**

Pańska pierwsza kadencja wójta prawie na półmetku. Okrzepł Pan już na fotelu gospodarza gminy?

W codzienną pracę wdrożyłem się dość szybko. Cierzę się, że na półmetku udało mi się zrealizować dużo z tego co obiecałem wyborcom. Cennym doświadczeniem i miejscem poznania bliżej kolegów wójtów są na przykład konwenty, spotkania z marszałkiem czy wojewodą.

Jest w tym jakiś element rywalizacji między gminami? Raczej chęć zrobienia czegoś dobrego u siebie, co mają inni. To daje pozytywne efekty.

Pod warunkiem, że kasa gminy nie świeci pustkami. No właśnie, to jest problem i na pewno nie tylko mój. Trzeba jasno powiedzieć, że pieniądze unijne z programów na lata 2007-2013 są na ukończeniu. Najlepszy okres, gdy chodzi o pozyskiwanie środków unijnych, to były lata od 2007 do 2010. Tłuste, dobre lata. Można było brać środki na budowę szkół, kanalizacji i oczyszczalni, infrastrukturę sportową i rekreacyjną. Teraz potok środków unijnych wysycha.

Może to jest ten zapowiadany w 2012 roku koniec świata?

Na szczęście nie. Przed nami nowe rozdanie dotacji unijnych, w nowym przedziale lat 2014-2020. Mamy nadzieję, że środki będą równie obfite jak do tej pory, a ich przyznanie nastąpi na zasadach sprzyjających samorządowcom, czyli przy wysokim stopniu dofinansowania inwestycji z jednocześnie niewielkim udziałem własnym.

Nie będzie Pan, rozumiem, czekał do końca kadencji na mamę z nieba. Oczywiście, że nie. Teraz jest z kolei najlepszy czas na sprecyzowanie zadań, które w gminie chcielibyśmy zrealizować.

To bywa nazywane pobożnymi życzeniami.

Właśnie takiego myślenia, przynajmniej u nas w Łącku się wystrzegamy. Przedstawiliśmy do urzędu marszałkowskiego listę konkretnych zadań, które chcemy w najbliższych latach zrealizować. W układaniu tej

listy miał swój udział cały samorząd.

Długa jest ta lista?

Długa. Planów mamy bardzo wiele. Są one jednak uwarunkowane sytuacją finansową gminy.

No to męska odpowiedź. Wasza sytuacja finansowa jest dobra czy zła?

Gmina jest mocna zadłużona – na kwotę ponad 21 milionów złotych i nie ukrywam tego przed nikim, że to jest trudne do udźwignięcia dla Łącka, które chce, albo powiem mocniej, musi się rozwijać.

To jednak będziecie musieli to udźwignąć.

I czynimy to. Jednym ze sposobów jest redukcja wydatków bieżących. Dzięki już poczynionym ograniczeniom udało się nam zaoszczędzić ok. 3 miliony złotych. To jest, moim zdaniem, ogromny sukces i konkretny pieniądź. Dzięki temu będziemy mogli wziąć automatycznie mniejszy kredyt na spłatę poprzedniego zadłużenia.

Czy ja dobrze rozumiem – Łącko jest w jakiejś spirali długów?

Opisuję panu jedynie mechanizm, w jaki tworzymy bezpieczeństwo budżetowe, aby mieć w niedługiej przyszłości środki na wkład własny. Dziś możemy go jedynie ogólnie szacować. Tak naprawdę inwestycje idą pełną parą w różnych dziedzinach. Przede wszystkim inwestujemy w drogi, kanalizację, zadania oświatowe, sport i turystykę. Staramy się rozkładać budowy, remonty, modernizacje równomiernie na wszystkie sołectwa, a jest ich немало, bo szesnaście.

Mówi Pan jak doświadczony wyga z wieloletnim stażem, a przecież jest to Pański debiut, pierwsza kadencja. Jaka była droga do fotela wójta?

Przez jedną kadencję byłem radnym w Łącku, przewodniczyłem komisji rolnictwa.

A zawodowo?

Pracowałem w Małopolskim Ośrodku Doradztwa Rolniczego w Karniowicach. Z wykształcenia, uprzedzając pytanie, jestem magistrem inżynierem wydziału techniki i energetyki rolnictwa Akademii Rolniczej



Janusz Klag: – Chciałbym mieć więcej pieniędzy w gminnej kasie i tym sposobem spełniać marzenia innych

w Krakowie. Mam też studia podyplomowe z dziedziny pozyskiwania środków z Unii Europejskiej, robione także w Krakowie. Pochoǳę z Czerńca pod Łąckiem.

Wspaniale. To jasne, że podczas doradzania poznał Pan nieźle swoich wyborców. Dogłębnie poznałem ludzi na terenie gminy i ich problemy właśnie jako doradca ODR.

Czy odwiedzając ich gospodarstwa, chodząc z nimi po polu, wyobrażał Pan sobie, że kiedyś zostanie wójtem?

Nie, kompletnie nie myślałem w tym kierunku. Niezbadane są koleje ludzkiego losu. Teraz patrzę na gminę jak na duże rozwijające się gospodarstwo.

Ma Pan własne?

Tak. Jestem sadownikiem. Mam sad jabłoniowy. Jakżeby mogło być inaczej na terenie, gdzie są wspaniałe sady, tradycje przekazywane od pokoleń. Gospodarstw produkujących jabłka czy śliwy można u nas liczyć na setki. Może właśnie dzięki temu, że sam zajmuję się owocami, tak dobrze rozumiem innych sadowników. Wiem, że

«Może właśnie dzięki temu, że sam zajmuję się owocami, tak dobrze rozumiem innych sadowników. Wiem, że muszą zainwestować w ciągniki, opryskiwacze, kosiarki. Wielu z nich otrzymało pomoc»

wymagania rynku są twarde, że muszą zainwestować w ciągniki, opryskiwacze,

kosiarki. Wielu z nich otrzymało pomoc ze środków unijnych przy zakupie.

Mówią, że od słynnego profesora Pieniżka ze Skierniewic zaczęła się era wypierania tradycyjnych polskich gatunków jabłek takich jak reneta, antonówka czy kosztela. Rozwój to także konieczność pójścia za trendem światowym, promocja nowych nasadzeń, smaków i odmian, które by przypadły do gustu Polakom. Polska jest liczącym się w Europie producentem jabłek.

A Łącko liczącym się producentem śliwowicy na przykład.

Zgoda, to jest nasz produkt promocyjny. Staraniem gminy i stowarzyszenia Łącka Droga Owocowa opatentowaliśmy znak i nazwę „Śliwowica Łącka”, które przez lata nie były zastrzeżone.

Mówi Pan, drogi kanalizacja, wodociągi, ale to planują we wszystkich gminach. Łącko jest jednak szczególne, choćby przez kulturę.

To najbardziej na zachód wysunięta gmina powiatu nowosądeckiego. Stojem i kulturą ciążącą ku Podhalu. Mamy tu dwa oddziały Związku Podhalan. Jeden w Łącku, a drugi w Obidzy. Jest orkiestra dęta imienia Tadeusza Moryty z wieloletnimi tradycjami oraz zespół Gorale Łąccy. Dwie imprezy w roku: Święto Kwitnącej Jabłoni i Święto Owocobrania, sztywane na ten weekend, są wielkimi festiwalami naszej kultury. Chcemy ją jak najlepiej prezentować, aby mieszkańcy byli dumni z miejsca, gdzie żyją. Teraz sztywujemy rewitalizację centrum Łącka. Zmieni się płyta rynku, zrobimy nowe oświetlenie, ławeczki, fontannę. To wydaje się niewiele, jeśli spojrzeć na inne realizowane i planowane inwestycje. Ludzie lubią jednak żyć w pięknym otoczeniu. Będziemy się starać, żeby wszystkie sołectwa z naszej gminy piękniały w podobny sposób.

Ma Pan jakieś marzenia?

Hmm. Pewnie, że mam marzenia. Chciałbym mieć więcej pieniędzy w gminnej kasie, mniejsze zadłużenie i spełnić tym sposobem marzenia innych.

Rozmawiał Wojciech Chmura